

## Jej Wysokość w mieście Krakowie

(Dokończenie ze strony 19)

inną przestrzeń – istota ich wyraża się właśnie przez ich odrębność. Poczucie odrębności, jeśli powstaje, nie jest w żadnym przypadku fikcją, ale swego rodzaju szansą wzbogacenia ogólnego dorobku – o nowe punkty widzenia świata. Jest to dla krytyka literackiego, jak również dla czytelnika (spospozorowanie) interesujące – a nawet pasjonujące.

W poezji Stockmana przede wszystkim góruje instynkt życia. Człowiek analizujący kwestię ludzkiej egzystencji – to człowiek oczekujący, pamiętający, który również nie pozostaje obojętny wobec spraw czysto ludzkiej wyjątkowości:

*Nie boję się patrzeć w szarą próżnię  
ich gwałtownego życia,  
w ciemność przestrzeni dyskotek  
i w milczenie cel szpitalnych*

(„Millenium”)

Poeta o takich zainteresowaniach jest głęboko przejęty materialnością świata, w którym żyje i tworzy. Musi kochać ten świat, nawet jeśli nie jest w nim łatwo żyć. Piszze świadectwo czasu. Ten rodzaj świadomości pozwala mu na uczestnictwo w bieżących „przetargach”. Moralność pisarska polega na pisaniu prawdy o faktach niepodważalnych, bo w końcu tyle tylko wiemy o tym świecie, kiedy różne siły usiłują nam zasugerować ten czy inny, pragmatycznie nacechowany obraz świata:

*to wszystko widzieć, odczuć, zapamiętać  
przekształcić i odtworzyć ruchem, dźwiękiem  
i linią na czystości kartki,  
płótna lub przestrzeni sceny –*

(„Pytanie”)

Wiersze rodzą się jak gwiazdy i jak róże „mających swym przeznaczeniem się złączyć” (szkoda, że wybór wierszy składa się jedynie z jedenastu) ale nie zmienia to faktu, że autor nie był w stanie powiedzieć w nich najważniejszych...

Wiersz tytułowy odczytałem jako najszerzy – zaproponowany przez dzisiejszą poezją program poezjowania. Poeta usiłuje ogarnąć wyrażeniem, technieniem poezji ograniczoną przez „biologię, historię i ludzką psychikę tzw. skalę przeżywania”. Tam, gdzie nieustanna rzeka rzeczywistości płynie „dziewięć się pomiędzy nami, między tobą i mną, między tobą i tobą, między mną i mną”. Chyba można z takich „kształtów przeżyć” zrekonstruować coś na miarę światopoglądu:

*Górne morze  
kołysze się nad  
lądem ziemskim  
i lądem niebiańskim  
(...)  
nie zrozumiesz gdy nie pomyślisz o falach  
górnego morza dziwnego jak  
niezrozumiałość ukrytych przed świadomością  
tajnych domysłów ducha.*

(„Górne morze”)

Zdolność uchwycenia pierwszych sygnałów – nowego doświadczenia świata (mam na myśli

wrażliwość) to właściwie wszystko, co w przeżyciu artystycznym może nam dzisiaj poeta zaoferować. „Klęską poezji (Jerzyna) jest jej bezdusność. (...) I może rzecz najważniejsza! kiedy człowiek pisze o człowieku, dla człowieka. Czego (z małymi wyjątkami) nie można powiedzieć o najnowszej poezji polskiej”. Odwołuję się do szerokiego kręgu spraw i problemów, z jakimi borykają się wstępujący w życie „poetyckie” młodzie...

„Ludzie młodzi, (napisał Erenburg) jeśli nie są poetami ani specjalnymi miłośnikami poezji, kiedy jest im wesoło, dobrze, rzadko biorą z półki tomik wierszy; idą raczej na mecz piłki nożnej, tańczą, spacerują z dziewczętami, marzą na głos albo prowadzą gorące dyskusje. Wiersze potrzebne są im w godzinach smutku i wtedy z pomocą przychodzi Jesienin, który dawno umarł i o którym nie wiadzą nic, prócz rzeczy najważniejszych: pisał cudowne wiersze.”

Tamte lata wyłoniły sporo ciekawych i silnych indywidualności pisarskich, z których każda poszła własną drogą. Dożyliśmy XXI wieku – w mieście Krakowie żyje i pisze swoje wiersze (po polsku i po rosyjsku). Dystans do siebie i świata nie może go pozbawić ludzkiego ciepła i bezpośredniej bliskości. Nazywa się Vladimir Stockman (może i jest solą w oku swoich rówieśników i nie tylko) ku mojemu radosnemu zdumieniu. Ale czy tak naprawdę świat znaczy więcej – niżli znaczą słowa...

ANDRZEJ GNAROWSKI

Vladimir Stockman, „Górne morze”. Wydawca: SIGNO, Kraków 2007.

## Prawda o momentach bycia...

Jednym z najbardziej naturalnych sposobów na wyrażanie marzeń i lęków jest literatura. To nie przypadek, że dojrzwowanie obfituje w pierwsze próby literackie, obrazy, spektakle. Kiedy jednak dojrzejemy, nie zawsze potrafimy obudzić drzemiące w nas inwencje twórcze. Jeśli i to się uda, nie znaczy, że będziemy mieli coś ważnego do powiedzenia. Bo literatura, to coś znacznie więcej, niż tylko ciągle powtarzanie tych samych sloganów, poszczególnych obrazów i metafor ludzkiego życia. Literatura, to rytualne przedstawienia, ożywiane przestrzenią, wpisane w opozycję jasności mroku.

Ludzie zawsze mieli potrzebę pisania. Pisali listy, pamiętniki, dzienniki, wiersze. Wyrażało się w tym pragnienie kontaktu z drugim człowiekiem. Poza tym pisząc, człowiek dojrzewa, kształci swoją wrażliwość, bo pisanie jest poznawaniem siebie. Są rzeczy, których nie umiemy wypowiedzieć wprost, łatwiej nam wyrazić je na piśmie, bo wtedy mamy dystans. Poeci chętnie przelewają swoje myśli na papier. Piszą, gdyż niepokojna wyobraźnia nie pozwala im spać. Przecież każdemu to wolno, każdy może. Ale u niektórych poetów coraz rzadziej spotykamy wiersze, które przesywałyby nas dreszczem,

powodowałyby gęsią skórkę. Coraz mniej tomików zasługuje na miano prawdziwej poezji. Zdarzają się jednak rzeczy wartościowe, gdzie występują zjawiska jasno świecące.

Tak jest w przypadku wierszy **Danuty Muchy**, zamieszczonych w książce pt. *Spowiedź myśli*. Poetka pisze, jakby trochę na przekór modom i trendom. Dziwne to, gdyż współczesny poeta za wszelką cenę próbuje zabyśnąć czymś „udziwnionym”. Wiersze Danuty Muchy są inne. One usiłują głosić nadzieję. Mówią prawdę o metafizycznych przeżyciach, nie zamykają oczu na zło. A jednocześnie są radosną nowiną, bo głoszą, że cierpienie nie zawsze jest nieszczęściem, często jest dojrzewaniem do mądrości, próbą wierności:

*nieboskon tak nisko  
nie widać go wcale  
z okien śniegu poszycie  
w dali pałac biały  
tylko oczy przymrużęć  
na okiennej zasłonie  
a świt drzwi zamyka  
zapala pochodnię  
nie jest okiem słowo  
ani myśl nim nie jest  
jeśli w sobie nie znajdziesz  
siły woli i siebie*

Dobre wiersze muszą być poszukiwaniem tajemnicy, a więc muszą dotykać tematu Boga (choćby nie wprost), ludzkiego życia, śmierci. Jak modlitwa. Najważniejsza w wierszu jest prostota i zwięzłość. Im mniej słów, tym lepiej. Do zwięzłości jednak niełatwo się dochodzi. Należy jej się stale pilnie uczyć:

*gdy na palcach jednej dłoni  
pięć słów niepewnych czeka  
na koncert finałowy  
na klawiaturze nieba  
i o słowie i o ciszy  
jakby na krawędzi mroku  
światło bije i zaprasza  
w stajeneczki progów  
aniołowie chórem grają  
nikt nie poznał  
Ciebie Boże  
a to Światło sięga raję (...)*

Tę poezję trudno zdefiniować, ale czy tak naprawdę o to chodzi? Czy to w wierszach piotrkowianki jest najważniejsze? W jej poezji obok rzeczywistości pełnej „gwałtu i przemocy” istnieje świat, w którym ludzie żałują za grzechy, odczuwają skruchę i wstyd, składają przyrzeczenia poprawy, gdzie tęsknią za dobrem, miłością. A jednocześnie bardzo się męczą, ciężko walczą o byt. Cieszą się nadchodzącą chwilą największej nadziei. Tą nadzieją jest miłość.

Miłość u Danuty Muchy, to nie tylko uczucie, zakochanie się. To jest ciężka i wspaniała praca, nieustanna walka z egoizmem. Wszyscy tęsknimy za prawdziwą miłością. W miłości nawet wzajemnej doświadczamy samotności, gdyż człowiek człowiekowi nie wystarcza, pragnie owego pogodnego spojrzenia na świat z jego złem i zagrożeniami. A jak wiadomo mamy różne rodzaje miłości. Musimy tylko chcieć odkryć tę właściwą:

*zamdlone okna ciszy  
zapatrzone w niebie  
a ja ciągle zamykam*

(Dokończenie na stronie 24)